

# M O W A

JANA ZAMOYSKIEGO  
do  
HENRYKA WALEZEGO

Przekład

JANINA NIEMIRSKA-PLISZCZYŃSKA  
I KAZIMIERZ PLUCIŃSKI

Informacja wstępna — Janina Niemirska-Pliszczyńska  
Objaśnienia historyczne — Józef Kuranc

*Swój udział w przekładzie tej mowy poświęcam pamięci Kazimierza Plucińskiego, nieodżałowanego kolegi, świetnego filologa, nauczyciela Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Lublinie, wychowanka Uniwersytetu Jagiellońskiego, człowieka nieskazitelnego charakteru, niezwyklej czynności, zmarłego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau w r. 1940.*

*Janina Niemirska-Pliszczyńska*

## INFORMACJE WSTĘPNE

Po śmierci Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów, o tron polski ubiegało się sporo kandydatów: Maksymilian austriacki dla syna swego arcyksięcia Ernesta; Albert Fryderyk pruski; Jan III, król szwedzki; car Iwan Groźny; Henryk Walezy. Szczególnie popularna była kandydatura Henryka Walezego. Popierali go całym swym wpływem: Stanisław Karnkowski, biskup kujawski; Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, i Andrzej Zborowski. Dzięki zręczności dyplomacji francuskiej oraz wyżej wymienionym wpływom kandydatura Henryka zyskała pierwsze miejsce i sejm elekcyjny wybrał go królem polskim. Sejm rozjechał się 16 maja 1573 r. Poselstwo polskie wyjechało w lipcu z Krakowa. Przewodniczącym jego był Adam Konarski, biskup poznański. Poselstwo polskie przedstawiło się w Paryżu Karolowi IX, królowej matce — Katarzynie medycejskiej; małżonce Karola IX — Elżbiecie i królowej Nawarry — Małgorzacie, siostrze Henryka. Następnie złożyło hołd przyszłemu królowi polskiemu i rozpoczęły się układy o „pacta conventa”, które szczególnie dla Henryka były nieprzyjemne ze względu na sprawę stosunku do innowierców. Mianowicie po nocy św. Bartłomieja (24 sierpnia 1572 r.), po owej „Ugenotorum strages” trudno było Henrykowi zrozumieć postawę Polaków, domagających się od króla tolerancji religijnej. Musiał się jednak zgodzić. 2 grudnia 1573 r. wyjechał z Francji do Polski. Kiedy jednak 30 maja 1574 r. umarł Karol IX i korona francuska miała z kolei jemu przyspaść w udziale, opuszcza Kraków potajemnie 18 czerwca, aby już doń nie wrócić.

Mowa Jana Zamoyskiego do Henryka Walezego<sup>1</sup> nie została faktycznie wygłoszona. Napisał ją Jan Zamoyski we wrześniu 1573 r. w Paryżu, gdzie znalazł się jako członek delegacji polskiej. Oto pod jakim nagłówkiem figuruje ta mowa w dzienniku legacji Górki: They oratij acz Pan starosta Belsky publice nie miał, wszakże jest cudnie napisana, dlatego ią thu inserował (Archiwum J. Z. I. c., s. 468). Powitalną mowę do króla Henryka wygłosił faktycznie biskup poznański, Adam Konarski.

Mowa Jana Zamoyskiego do Henryka Walezego to mowa okolicznościowa, należy do gatunku wymowy epidejtycznej, tj. popisowej. Jest uroczysta, wytworna, pełna dworskiej ukladności, bogata w figury retoryczne. Cały wstęp ujęty jest w formę eleganckiej figury tzw. *occupatio*, w której autor zastrzegą się pozornie przed wykonaniem zadania, które faktycznie podejmuje. Mowa obfituje w pytania retoryczne, które jej nadają formę uroczystą, dobitność pewnych myśli uzyskuje autor przez częste użycie powtórzeń np. orzeczenia lub innej części zdania, przeważnie na początku okresu (*anafora*); emfaticzny odcień wprowadzają *exclamations*, tj. wykrzyknienia. Styl charakteryzują przede wszystkim wspaniałe okresy, bogato rozbudowane w kunsztowny system zdań podrzędnych, oparte ściśle na wzorach cyce-ronskich. Swoboda w ich konstruowaniu świadczy korzystnie o smaku literackim i znajomości retoryki antycznej ze strony znakomitego latynisty padewskiego. Z drugiej strony charakteryzuje tę mowę duma narodowa, serdeczne przywiązanie do ziemi ojczyzny, występujące najsilniej w tej części mowy, która opisuje państwo polskie. Jako fanatyczny trybun szlachecki i wielbiciel republiki rzymskiej apctozuje Zamoyski swobody szlacheckie, uważając je za fundament potęgi naszego państwa. Jednocześnie przedstawia wytyczne polskiej racji stanu: w stosunku do innowierców, wymagając pełnoprawnego miejsca w Rzeczypospolitej polskiej dla wszystkich wyznań, co było istotnym i chlubnym novum w ówczesnych stosunkach europejskich; w sprawach polityki zewnętrznej, traktując z szacunkiem i życzliwością wszystkie ludy ościenne, a współzycie zgodne Rzeczypospolitej z sąsiadami uważając za moment korzystny dla rozwoju potęgi naszego państwa. Przemowa Ojczyzny do Henryka, oparta wyraźnie na personifikacji zawartej w I mowie Cyncerona przeciwko Katylinie, prezentuje obok wysokiego kunsztu retorycznego akcenty szczerego i rzetelnego liryzmu.

Całą mowę przenika nie tylko osobista głęboka religijność autora, lecz także pełne jego zrozumienie dla historycznego posłannictwa Polski w dziele krzewienia i utrzymywania idei chrześcijańskiej w Europie.

Mowa Jana Zamoyskiego do Henryka Walezego przełożona tu została według tekstu drukowanego w Archiwum Jana Zamoyskiego (tom I, Warszawa 1904). Jest to drugi z kolei przekład polski tej mowy. Pierwszy był dziełem Leonarda Niedźwieckiego i ogłoszony został drukiem w Paryżu w 1864 r., a więc niniejszy przekład wychodzi w sto lat po pierwszym. Podział mowy został dokonany przez obecnych przekładowców, którzy dziękują także P. Drowi Marianowi Nagnajewiczowi za wnikliwą i korzystną dla przekładu recenzję.

Wstęp

Najjaśniejszy Królewiczu<sup>2</sup> Henryku, gdybyśmy w imieniu stanów Polski i Litwy mieli powierzyć władzę królewską komu innemu, a nie Tobie, któryś jest nie tylko hojnie wyposażony w najwyższe splendory rodu i majątku, lecz także w świetne zalety umysłu i ducha, wówczas poczuwalibyśmy się do obowiązku w takiej, jak dzisiejsza chwila przedstawić nieco obszerniej wielkość tego naszego daru i wszelkie powinności królewskie. Wszak właśnie nowo obranego króla należałoby pobudzić i zagrzać do umiłowania sławy oraz do podjęcia zamierzeń, godnych tak wysokiego majestatu. Tymczasem jednak Bóg Miłościwy i Wszechmogący tak pokierował umysłami naszych rodaków na zjeździe elekcyjnym w Kamieniu<sup>3</sup>, że ku dobru i chwale państwa doszli do zgody. Więc oto i my teraz, ufając głęboko, że z chwilą powołania Ciebie na tron da się już z łatwością zażegnać i pokonać wszelkie niedomagania i bolączki naszej Rzeczypospolitej, czujemy się tym samym zwolnieni od tego uciążliwego zadania.

Zawsze dotychczas wygłoszenie tego rodzaju przemówienia obowiązywało posłów, wyprawianych z zaproszeniem następcy na tron królewski, ilekroć tylko ojcowie i dziadowie nasi powierzyć chcieli rządzą synom królów, dobrze dla wolności naszej i potęgi państwa zasłużonych.

I trzeba przyznać, iż szczęśliwie jakoś tego rodzaju praktyka naszych przodków na dobre nam wychodziła. Bowiem nasza zbożna cześć dla zmarłych władców otrzymywała zawsze sowitą zapłatę w dobrodziejstwach następnym królów względem naszej Rzeczypospolitej. Lecz teraz, skorośmy tym naszym najwyższym zaszczytem Ciebie obdarzyli i to nie ze względu na Twoich przodków, lecz dla Twych własnych wartości — dawszy przez to wyraz naszemu wyjątkowemu i szczególnemu dla Ciebie uznaniu — czy zachodzi jeszcze potrzeba, byśmy obszerniej napominali Ciebie lub zachęcali?

Lecz oto teraz mnie i moim towarzyszom, tym oto prześwietnym senatorom i najznamienitszym spośród szlachty, przypadł w udziale obowiązek powitania Cię, przodków naszych obyczajem starym, tutaj, po raz wtóry właściwie — boć już przedtem w Polsce pod Kamieniem powitał Cię jako Króla, wśród ogólnej radości, cały naród<sup>4</sup> — w tak dostojnym miejscu, wobec tak liczного zgromadzenia. Sądzę więc, że dostatecznie, jak na moje siły, spełnię zadanie, jeżeli przed uroczystym powitaniem przedstawię najpierw, dla czegośmy właśnie Ciebie naszymi głosami na tron wynieśli; następnie, jakie kró-

Podział  
mowy

<sup>1</sup> Ms. Bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie (kopia z XVII w.) i Bibl. Ord. Zamoyskich Ms. 1401 str. 216 (kopia z XVII w.); 1 wyd. Ioan. Sarij Zamosciji, Belzensis et Zamechensis Praefecti ac in Galliam legati oratio, qua Henricum Valesium Regem renunciat... Lutetiae Parisiorum. Ex officina Federici Morelli, typographi Regii MDLXXIII cum privilegio Regis; 2 wyd. Lugduni, apud Michaellem Iovium 1574 cum permissu; 3 wyd. De rebus in electione, profectioe, coronatione Henrici, regis Poloniae, in Gallia et in Polonia gestis, a Stanislaeo Rescio, Romae, MDLXXIII; przedruk trzeciego wyd. L. Niedźwiecki, Paryż 1864 zob.: Heidenstein, Rer. polon. 42-3 (według Archiwum Jana Zamoyskiego, I, str. 468).

<sup>2</sup> Henryk Walezy, brat króla francuskiego Karola IX, kandydował na tron polski jeszcze jako duc d'Anjou. Został w niniejszym przekładzie nazwany nie „księciem”, lecz „Królewiczem” z tego względu, że jako brat bezdzietnego Karola IX był następcą tronu francuskiego po nim.

<sup>3</sup> Wieś koło Pragi pod Warszawą.

<sup>4</sup> Prymas Uchański ogłasza Henryka królem 11 maja 1573 r.

lestwo otrzymasz, a na zakończenie wreszcie w kilku słowach nadmienię, czego rodacy moi od Ciebie nie tyle żądają, ile oczekują.

Ponieważ przy tych wyjaśnieniach będę musiał mówić i o Tobie i o nas samych, więc postaram się mowę swoją tak miarkować, by wszystkim się wydało, i to słusznie, żem z jednej strony nie uchybił Twemu Majestatowi (wszak mówić to będę w Twojej obecności), z drugiej zaś — o nas samych nie zapomniał wyrażać się skromnie, lecz żem o Tobie powiedział zgodnie z doniosłością sprawy, o nas zaś — powściągliwie.

#### Część I

Dlaczegośmy właśnie Ciebie naszymi głosami na tron wynieśli? Wiele względów, Królewiczu Henryku, mogło przemawiać w naszych oczach za Twą na tron kandydaturą i niejako drogę Ci do niego utworzać: świetność rodu Walezych, pierwszego na ziem kręgu, blask imienia Francji, nadzieja na wielkie pożytki i wygody, które mogą nam przyspaść w udziale, gdy królowie z tego samego rodu panować będą u nas i we Francji i gdy za ich sprawą i podniętą ustali się świętość przymierza między nacjami obydwu państw. Dodajmy do tego Twe przyrzeczenie sprawiedliwego panowania, ochrony, a nawet rozszerzenia naszych przywilejów, oraz przelania do polskiego skarbu dochodów z Twojej spuścizny dziedzicznej. Można również przypuszczać, że niemało pomogło Ci ogólne przekonanie, iż spokój będzie tym trwałej zabezpieczony przez wybór króla z tego narodu, z którym nie tylko państwo nasze żadnych wojen, żadnych zatargów nie miało, ale nawet żaden z obywateli prywatnie przez tyle wieków w najmniejsze nieporozumienie nie popadł.

To wszystko, o czym dotychczas mówiłem, jest bezsprzecznie ważne, Najjaśniejszy Królewiczu. Lecz gdyby ktoś przyjrzał się tej sprawie otwartymi, jak to mówią, oczami i dokładniej ją przemyślał, wnet zrozumie, iż to tylko w pewnym stopniu pomogło do Twego na tron wyniesienia, lecz nie stało się istotną jego przyczyną.

Bowiem po pierwsze: jeśli którykolwiek ród królewski godzien był tego najwyższego zaszczytu, to z pewnością najgodniejszy był jeden z tych, które łączyło jakieś pokrewieństwo z Jagiellonami. Niestety, obecne położenie na to nie pozwala. Lecz otwarcie i chętnie przyznajemy, iż tyle żywimy wdzięczności dla dynastii Jagiellonów, iż nawet po wygaśnięciu ich rodu może ona spłynąć na spokrewnione z nimi dynastie. Dzięki bowiem czujności Jagiellonów, ich rozumnym postanowieniom, ustawom rozbudowano od samych podstaw wiele dziedzin życia państwowego, umocniono porządek prawny, swobody nasze silnie utrwalono, rozszerzono, sam zaś obszar państwa, odziedziczony po królach poprzednich, Jagiellonowie przekazali nam podwojony przez przyłączenie Litwy, odzyskanie Prus Królewskich<sup>5</sup>, skuteczną Inflant obronę<sup>6</sup>.

Przynasz chyba również bez zastrzeżeń, Królewiczu Henryku, i to, że świetności domu Walezych dorównywa blask domu rakuskiego<sup>7</sup>, któ-

<sup>5</sup> Prusy Królewskie oddaje Polsce pokój toruński w r. 1466.

<sup>6</sup> Inflanty oddały się pod opiekę królowi Zygmuntovi Augustowi w r. 1559.

<sup>7</sup> Kandydatem domu rakuskiego, tj. austriackiego, był arcyksiążę Ernest Habsburg, zwany przez naszą szlachtę Rdestem. Dla niego ubiegał się o tron polski ojciec jego, Maksymilian. Habsburgowie zabiegali o tron polski z myślą wzmocnienia swej pozycji na Węgrzech przeciw Turcji.

ry ze względu na sławę sprawiedliwych i pełnych umiarkowania rządów chętnie jest widziany przez wiele ludów i już od kilku pokoleń włada tyłoma bogatymi i potężnymi królestwami, a nawet dzierży w swych dłońiach dostojną godność cesarza rzymskiego.

Pomijam już osobę Iwana<sup>8</sup>, cara Moskwy, który dzikością obyczajów splamił świetność swego rodu, panującego bez żadnej przerwy od długiego szeregu pokoleń, przez wiele już stuleci, jeszcze od czasów cesarstwa Bizancjum.

Co zaś dotyczy sławy imienia Francji, jest nam wiadomo, że i teraz jest ona wielka i zawsze taka była. Świadczy o tym nie tylko wasze dziejopisarstwo, świadczą historycy Romy i Grecji, i wielu innych ludów, m. in. i nasi. Wiemy, że Gallowie w starożytnych jeszcze czasach dokonali bohaterskich czynów wojennych, że przez lat z górą trzysta byli postrachem dla Rzymian, niegdyś panów świata, a nawet sam Rzym zdobyli, siedzibę władzy nad ziem kręgiem, co więcej: nie tylko w Europie, lecz i w Azji nawet — morze przepłynawszy — wiele ludów zniszczyli, królestwa pozakładali.

Wiemy również, że i w czasach nowożytnych oręż gallicki sławę sobie pozyskał, a i teraz kwitnie we Francji rzemiosło wojenne i sztuka wojskowa. Wiemy, że od zarania swych dziejów słynęli Gallowie blaskiem wszelkich cnót: mądrości, pobożności i ogłady umysłowej, teraz zaś współzawodniczą o sławę wiedzy, piśmiennictwa i w ogóle wszelkiej wytworności z Italią, tą jedyną macierzą wyższego wykształcenia, sztuk oraz życia bardziej wykwiutnego i oświeconego. Wiemy wreszcie, że Francuzi żadnemu narodowi nie dadzą się wyprzedzić pod względem prawości charakteru, poczucia sprawiedliwości, wierności i umiarkowania.

Pomijam już inne narody, którym wy sami tyle przyznajecie wartości, ile winni przyznać cudzej zasłudze ludzie głęboko ufni w swoje własne zalety charakteru. O tych wspomnę, których władcy poselstwa do nas na elekcję przysłali.

Uznajecie niewątpliwie w Germanach braci waszych, prawie bliźniaczo wam podobnych we wszelkich cnotach. Wszak dlatego nadano tę nazwę prawemu i dzielnemu narodowi. My zaś cenimy w Germanach rzetelność i siłę charakteru, stałość w czynie i słowie, nieskażoną prawość i niezwykłą moc nieustraszonego ducha.

W równej mamy cenie naród szwedzki, z tego samego co i Niemcy wywodzący się plemienia.

A że poza tym nie mamy bynajmniej powodu wstydzić się dziejów naszych i obyczajów — jako że i przyrodzona duma na to by nam nie pozwoliła, zaś i prawda sama stoi na zawadzie — więc również nie uchybiłoby nam słuchać Króla z własnej naszej krwi. Nie brak nam przecież w Polsce, na Litwie i Rusi mężów, aczkolwiek nie z rodu królewskiego, królewskiego jednak ducha, wyróżniających się rozumem, dzielnością w polu, szlachetnością, umiarem, doskonałą znajomością rzemiosła wojennego i pracy pokojowej. Za przykład służyć może sam Piast, który, chociaż przedtem żadnych nie sprawował zaszczytów, wprost z chaty chłopskiej na tron wyniesiony został, oraz jego potomkowie, którzy więcej niż lat 500 władzę królewską u nas sprawowali, przez wprowadzenie ustaw oraz urządzeń państwowych, dotychczas jeszcze utrzymu-

<sup>8</sup> Iwan, pierwszy car moskiewski, zwany Groźnym, panował w latach: 1533—1584.

jących u nas porządek prawny, swobody i godności, ukształtowali naszą Rzeczpospolitą i pozostawili nam w spuściźnie królestwo rozległe obszarem wszereż i wzdłuż, zasobne w dostatki, sławą znamienite. Ród więc Piasta udowodnił Polakom, iż nie brakło nam ani umiejętności rządzenia i kierowania państwem, ani ducha zarówno na obronę jego granic, jak na ich rozszerzenie. Tę ich spuściżnę z kolei przekazaliśmy Jagiellonom.

O rodzie Jagiellonów wiadomo, iż nie tylko Polacy przyjęli z Litwy na króla Jagiełłę; również wiadomo, że król Jagiełło wślawił się w Polsce wielkodusznością i umiarem swego charakteru, wówczas i Węgrzy powołali na tron swego bogatego królestwa Jagiellona: Władysława<sup>9</sup>, syna Jagiełły, zaś Czesi, a później znowu Węgrzy wnuka Jagiełły, także Władysława<sup>10</sup>, królem ogłosili, a następnie dziedzictwo korony przekazali z kolei synowi jego, Ludwikowi<sup>11</sup>.

Po cóż jeszcze rozwodzić się nad tym, jak to bratu Władysława, Zygmuntovi I<sup>12</sup>, ofiarowywano koronę szwedzką po rezygnacji Chrystiana, a jeszcze później, gdy Ludwik poległ w walce z Turkami, koronę węgierską i czeską, i jak on ich z królewskim gestem nie przyjął. Poprzedni przedstawiciele rodu Jagiellonów okazali wobec ludów, którymi rządili, sprawiedliwość, rzetelność, ducha sławy żadnego. Ten ostatni, Zygmunt, wśród nas panował taką otoczony sławą, że jednomyślnie nadano mu przydomek Ojca Królów.

Wiele jeszcze mógłbym powiedzieć o Olegu, Włodzimierzu, o innych także, z czego można by wyprowadzić wnioski, że i naszym Rusinom nie brakowało umiejętności rządzenia. Lecz nie o to jednak chodzi w tym miejscu.

Zresztą niewątpliwie Francja tak dalece góruje nad innymi narodami siłą zbrojną, potęgą wojska, floty, wielkością dochodów, mnogością płońów, różnorodnością przedmiotów zbytu, iż zbliżenie z Francją, dokonane za Twoją i brata Twojego sprawą i pobudką, zaś oparte mocno na bezwzględnie sprawiedliwym dla stron obu układzie handlowym, rokuje nam największe korzyści. Lecz przecież z krajów korony austriackiej, a także ze Szwecji, mogliśmy mieć z racji sąsiedztwa i pomocy rychlejszą, łatwiejsze oraz dogodniejsze warunki handlu mieliby też w owych państwach nasi kupcy, a również żywili nadzieję, że warunki te na przyszłość ulegną jeszcze znaczniejszej poprawie i więcej bogactw przysporzą.

Jakichże tedy mielibyśmy obawiać się przykrości czy gwałtów ze strony któregośkolwiek z Twoich współzawodników, gdybyśmy ku niemu zwrócili skłonności nasze i pragnienia? Po pierwsze, każdy z nich przyrzekł zachowywać dawne nasze zasady rządzenia i ofiarowywał nawet ze swej strony inne przywileje, które by mogły nam przysporzyć bardzo wiele zaszczytów i blasku. Co więcej, zachęcali nas sami do tego, byśmy żądali przywilejów, jakich tylko chcemy, widząc, iż jest to podstawą potęgi naszej, odziedziczonej po przodkach. Dalej, nie wzbraniali się zaprzysięć, wedle tekstu już ułożonego, przyznania tych wszystkich przy-

<sup>9</sup> Władysław Warneńczyk panował na Węgrzech w latach: 1434—1444.

<sup>10</sup> Władysław, król czeski, wnuk Jagiełły, był synem Kazimierza Jagiellończyka. Człowiek słaby i dobry (Rex bene) panował w Czechach od r. 1469, a na Węgrzech od r. 1490, zmarł w r. 1516.

<sup>11</sup> Ludwik, syn Władysława, króla Czech i Węgier, wnuk Kazimierza Jagiellończyka, panował lat 10 (1516—1526); zginął pod Mohaczem w r. 1526 w bitwie z Turkami walczącymi pod dowództwem Solimana Wspaniałego.

<sup>12</sup> Zygmunt Stary (1506—1548) około r. 1520 nie przyjął korony szwedzkiej.

wilejów, jakich tylko zażądamy, czy to z zakresu prawa publicznego czy prywatnego, względnie takich, które nam przeszłość do uzyskania przekazała.

Czyż wobec tego mógł ktokolwiek powątpiewać o wiarygodności władców, jakby z natury stworzonych do przestrzegania świętości przyrzeczeń, związanych ponadto mocą przysięgi? obawiać się dotkliwego aktu gwałtu ze strony łagodnego i zrównoważonego Szweda?<sup>13</sup> albo ze strony domu rakuskiego, którego niezmiennych cnót: zubożności, powagi, umiaru, dobroćliwości doświadczyło już tyle znakomitych narodów przez wiele wieków — obawiać się krzywoprzysięstwa, lekkomyślności, braku umiarkowania i czynów niesprawiedliwych? Zwłaszcza zaś czegoż by obawiać się ze strony tego, który nie tylko że z tej rodziny pochodzi, ale jeszcze otrzymał w wieku młodzieńczym wychowanie surowe i gruntowne wykształcenie. Więc w dobrych skłonnościach umocniły go z jednej strony przykłady przodków i zacnego rodzica, wyróżniającego się poza innymi cnotami, które przystoją władcy, jeszcze łagodnością i łaskawością — z drugiej strony wychowanie i wykształcenie.

Również nie groziło nam żadne niebezpieczeństwo w tym wypadku, gdybyśmy któremuś z naszych obywateli ten urząd najwyższy powierzyli. Czyż mógłby on postąpić niezgodnie z prawami i obyczajami przodków, uchybić wolności, najściślej z imieniem narodu naszego związanej? Wszak przed osiągnięciem tej najwyższej godności, wedle zmiennej kolei losów w równym stopniu słuchając, jak rozkazując, a przy tym wraz ze wszystkimi ogólnemu i wspólnemu podlegając prawu, sam na sobie mógł się przekonać (zanim by nie zatracił poczucia sprawiedliwości w rządach, zakosztowawszy słodyczy władzy), jakie panowanie może być dla ludzi swobodę miłujących przykre i nieznośne, a jakie — miłe i przyjemne.

Co znowu dotyczy liczenia na dochody i wpływy z Twej ojcowizny, to przecież w razie połączenia się ze Szwecją, gdyby nasz król miał pod swą władzą wybrzeże południowe, wschodnie i północne, a nawet prawie cały basen morza Bałtyckiego, jak wielkie mogły się otworzyć możliwości nie tylko jednostkowych, lecz i państwowych korzyści, jak wielkie oparcie i pomoc uzyskać mógł nasz skarb?

A cóż mam powiedzieć o połączeniu się z Moskwą? o jej bogactwach gromadzonych przez tyle wieków, o olbrzymich daninach dla skarbu, o rozległości granic, o różnorodności ludów, w skład państwa wchodzących, o mnogości podległych jej krain, o liczebności wojsk, obfitości przedmiotów zbytu? Jakże ogromne państwo mogłoby powstać w razie wyboru wspólnego króla przez połączenie w jeden organizm państwowy sił Polski, Litwy i Moskwy. Zbrojna jego potęga mogłaby nie tylko stawić czoła orężowi tureckiemu, lecz również wśród wszystkich chrześcijańskich narodów wzbudzić nadzieję osłabienia, a nawet złamania olbrzymiej potęgi otomańskiej, odzyskania sławy wojennej i utraconych ziem.

A chociażby nawet znikąd indziej nie nadarzyła się sposobność pomnożenia skarbu, to jednak ziemie Polski i Litwy takie wydają plony, Rzeczypospolita nasza takie posiada możliwości uzyskania wielkich dochodów bez sięgania zbyt dotkliwie do prywatnej kieszeni obywatela, iż nie tyle potrzebuje pieniędzy z zewnątrz, jak raczej zręcznej i roztropnej gospodarki.

<sup>13</sup> Mowa tu o Janie, królu szwedzkim.

Prawda to, że z Francją nie mieliśmy nigdy żadnych nieporozumień, jako że wobec wielkiego oddalenia naszych ziem i przyczyn nawet do zatargów nie stało. Nie było również żadnych wrogich nastrojów. Istniała zawsze wzajemna życzliwość, wywołana pewnym podobieństwem usposobienia i obyczajów. Lecz, jeśli wypadło nam wiązać jakoweś nadzieje z Francuzami, którzy nam z przyrodzonej skłonności sprzyjają, to również winniśmy byli wiązać je z najbliższymi naszymi przyjaciółmi.

Trzeba było wytrwać w wiernej przyjaźni z Czechami i przez traktaty państwowe uświęconej, należało mieć pewne względy dla wspólnoty pochodzenia i języka, dla pamięci o braciach Lechu i Czechu, założycielach i władcach z jednej strony czeskiego, z drugiej — polskiego państwa.

A cóż mam rzec o Węgrach? Stali oni wiernie przy nas w doli i niedoli, myśmy im również często w ciężkich dla państwa węgierskiego chwilach z pomocą spieszyli, myśmy za nich, oni za nas z narażeniem często własnego życia rzucali się na wojska nieprzyjacielskie i jeden naród darzył drugi taką miłością, iż ściśle przestrzegano wedle jakiegoś milczącego układu, by Węgrzy przeciw Polakom, a Polacy przeciw Węgom nigdy zbrojnie nie wystąpili, chociażby nawet władcy tego chcieli. Pominę już okoliczność, iż Węgrzy i Czechy poniekąd słusznie, jak mi się wydaje, miały prawo żądać od nas, byśmy ich teraz tym samym obdarzyli zaszczytem, jakim oni nas niegdyś, mianowicie: abyśmy oni powołali na tron nasz brata, syna i wnuka owych królów, których oni przedtem na tron swój z Litwy i Polski zaprosili.

Nie będę mówił już o dawnej zażyłości Polski i Litwy ze Szwecją, o świeżym dopiero powinowactwie<sup>14</sup> jej króla z naszym, które to powinowactwo zacieśniło się jeszcze przez nowe i to bardzo wielkie przysługi.

Gdy zaś o Niemców chodzi, to wprawdzie prowadziliśmy wojnę o posiadanie Prus Królewskich z Krzyżakami, a także z cesarzem Henrykiem V bój stoczyliśmy na polach Wrocławia. Wojny te nie wynikły jednak z wrodzonej niechęci obu narodów — bo tej tu nie ma — ani nie zostały podjęte oficjalnie z ramienia cesarstwa, lecz wywołały je ambitne plany jednostek w związku z prywatnymi sporami. Poza tym wytrwaliśmy w szczerzej i nieprzerwanej przyjaźni z Niemcami.

Po cóż mam jeszcze wspominać o świętych przymierzach, które cesarze niemieccy zawierali z nami i często ponawiali? Po cóż o układach, pełnych wzajemnej życzliwości i skwapliwości w świadczeniu sobie przysług z najzacieńszymi rodami niemieckimi: Austrii, Bawarii, Brandenburgii, Szczecina, Meklenburga? Po cóż o związkach pokrewieństwa zawieranych przez królów naszych z domami panującymi Austrii, Bawarii, Saksonii, Brandenburgii, Hesji, Szczecina? Po cóż o przysługach wyświadczonych sobie nawzajem z domami panującymi Brandenburgii i Szczecina?

Dlatego, Królewiczu Henryku, chociaż doceniamy wszystkie korzyści, wpływy i zaszczyty, jakie nam dzięki Tobie mogą przypaść w udziale, i chociaż cieszymy się, że obok właściwych Ci zalet posiadasz i te walory, któreśmy u Twych współzawodników spostrzegali, to jednak nie to, co niejako jest na zewnątrz Ciebie i co pomyślnemu raczej losowi

<sup>14</sup> Siostra Zygmunta Augusta, Katarzyna, wyszła za mąż za Jana, księcia fińskiego, a brata króla szwedzkiego, Eryka XIV; mimo tego w wojnie o Inflanty w r. 1562 Szwecja nie stanęła przy Polsce, lecz po stronie Rosji.



niż Tobie samemu przypisać należy, skłoniło nas do powierzenia się wraz z całym państwem Twojej władzy i pieczy.

Krzepkiemu z natury ciału naszej Rzeczypospolitej głowy było potrzeba. Męża, mówię, męża było nam potrzeba.

Wiadomo Ci chyba, Najjaśniejszy Królewiczu, iż blask wielkiej i niezwykłej cnoty z daleka nawet widać, i to lepiej widać. Bowiem podobnie jak oczy nasze, jeśli z bliska patrzą na światło słoneczne, nie mogą go znieść z powodu swej słabości, tak samo najbliżsi, zawiścią znieprawieni, nie są w stanie dostrzec wybitnych zalet tego, na kogo ciągle patrzą i z kim ciągle przestają. I podobnie jak słońce wtedy nam się ukaże w całym swym istotnym pięknie i wdzięku, gdy nań z dala spoglądać będziemy, tak samo cnotę lepiej i prawdziwiej oceniają i kochają obcy, którym w ocenie nie przeszkadza ani nienawiść, ani żaden inny afekt. Skutkiem tego rozgłos wielkiej cnoty, o ile zdoła przemóc zawiść bliskich, z łatwością sięgnie aż po najdalsze krańce ziemi, zaś im dalej się rozszerza, tym większej nabiera mocy. Przeciwnie, sława sztucznie rozdmuchana przez pochlebstwa otoczenia podobna jest do dymu, który zwykle niewiele się tylko unosi ponad ogień, z którego powstał. Więc i taka sława szybko gaśnie w tym samym miejscu, gdzie powstała.

Jakże więc mogła się ukryć przed nami niezwykła i boska Twoja cnota, zwłaszcza na takiej wyniosłości jaśniejąca?

Zawsze żywiliśmy to przekonanie, że wszystkie narody i ludy chrześcijańskie tworzą jak gdyby jedną społeczność. Więc ponieważ my mieszkamy na krańcach świata chrześcijańskiego i jakby w nieustannym pogotowiu i na placówce czuwamy nad bezpieczeństwem Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, czy sądzisz, że nasi obywatele nie mieli już tego na względzie od samego początku i to nie tylko z myślą o teraźniejszości, lecz i o przyszłości? Od tego więc czasu, kiedy chrześcijaństwo upadać zaczęło, Polacy, przejęci zarówno klęskami sprzymierzeńców jako też własnym niebezpieczeństwem, jęli skwapliwie dowiadywać się, jacy to królowie, jakim duchem, jakimi zamiarami ożywieni panują gdziekolwiek nad ludami chrześcijańskimi, lub jacy teraz są potomkowie królówscy, jakich zdolności i jaką sławę żądają ożywieni, który z nich mógłby się najbardziej sposobny okazać czy w chwili obecnej, czy w przyszłości, aby chrześcijaństwo, wstrząsane ciągle i prawie już do upadku się chylące, nowym duchem ożywić i podźwignąć.

I kiedy nad tym i myśmy się zastanawiali, podobnie jak ojcowie i dziadowie nasi, i to dniem i nocą, oraz już od kilku lat starannieśmy poszukiwali kandydata, wśród innych wyróżniliśmy Ciebie, którego natura wyposażyła we wzniosłe możliwości osiągnięcia wielkości ducha, mądrości i wszelkich innych zalet.

Straciliśmy króla ostatniego z rodu Jagiellonów; troska o los naszego państwa i całej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej oraz miłość ojczyzny utrzymały nas w zgodzie i tak zespolonych uzbroidły przeciw zewnętrznej przemocy w razie, gdyby nam zagrażała. Mając zaś zapewniony pokój z zewnątrz, wewnątrz zaś — przez publiczną przysięgę ofiarowania dla ojczyzny życia i mienia, przez zaklęcie na wierność i dobrą sławę wedle zwyczaju przodków nałożywszy hamulec moralny wygórowanym pragnieniom, rozrzutności, chciwości, kłótniom — uzyskaliśmy możliwość głębokiego przemyślenia i rozważenia wyboru przyszłego władcy.

Mieliśmy ponadto, jak powiedziałem, naszych własnych kandydatów, ludzi znakomitych i wybitnych, którzy mogli podołać trudom rządzenia i kierowania państwem dzięki swej głębokiej mądrości, powadze, sprawiedliwości i dzielności. Jednak obowiązkiem naszym było najgorliwiej zatroszczyć się o to, iżby się nie zdało, że troszczymy się tylko o terazniejszy stan Rzeczypospolitej, zaś o przyszłość jej nie stoimy. Nie chcieliśmy mianowicie stwarzać niebezpiecznego precedensu, który by mógł kiedykolwiek zaprzepaścić skromność obywatelską, rozbujając pragnienie władzy, pobudzić i rozpalić do walk i sporów domowych przyszłe nasze pokolenia. Oto nie chcieliśmy posiać zarodków niezgody. Wiemy z historii, że nie tylko w starożytności strawiła ona wielkie państwa, których żadna siła zewnętrzna zmóc nie zdołała, ale i w naszych czasach — z bólem to stwierdzamy — osłabiła lub doszczętnie zniszczyła kwitnące królestwa.

Uznaliśmy, że nie możemy narażać na niebezpieczeństwo naszej wolności przez wybór Moskwiczyzna z powodu wrodzonej mu dzikości.

Widzieliśmy również, że dla Jana szwedzkiego, znękanego tyłoma trudami i przeciwnościami, niełatwą będzie rzeczą sprawowanie rządów nad dwoma szczególnie kłopotliwymi państwami, wielkość bowiem niebezpieczeństw i doniosłość zagadnień obu tych państw nie pozwoli na nieobecność króla, choćby na krótki okres czasu.

Co do Ernesta austriackiego, tośmy wprawdzie uznali go za młodzieńca niezwykłego, wielkich zdolności, rokującego najsmielsze nadzieje, ufamy też głęboko, że stanie się on dla chrześcijaństwa podporą wielką i chlubą, oraz życzymy mu tego gorąco ze względu na wspólną korzyść i godność świata chrześcijańskiego; jednak, naszym zdaniem, nie dojrzał on jeszcze do sprawowania godności królewskiej. I chociaż chwila jego dojrzałości nie jest już odległa, jednak nawet krótki okres czasu wydać się musiał zbyt długi, uciążliwy i niebezpieczny dla ludzi pilnie obserwujących losy człowieka, różne i niepewne koleje jego doli, zwłaszcza gdy zewsząd zagraża mnogość wrogów, bezbożnych w swych przesądach, dzikich i okrutnych, potężnych siłą i liczebnością wojska.

Więc zgodniśmy uznali, że Ty jeden, Królewiczu Henryku, jako wyposażony we wszystkie przymioty, stanowiące o najwyższej doskonałości króla, a przede wszystkim pełen wypróbowanego już i osławionego męstwa, że tylko Ty bożym zrządzeniem dla naszego kraju na władcę zostałeś przeznaczony.

Podstawą wszystkich państw jest religia. Dlatego bowiem Ojciec Wszchemogący i świata Stworzyciel powołał do życia państwa i chociaż niemało swej władzy przelał na królów, sam jednak wolą swą i mocą tak rządzi państwami i królami, aby w nich kwitła i trwała rzetelna i czysta wiara boża.

Otóż dlatego było nam potrzeba przede wszystkim takiego króla, który by gorliwością swą i przykładem zachęcał lud do pobożności, wszechmocnemu Bogu nieustannie cześć i chwałę oddawał, modły do niego zanosił, woli Jego był zawsze posłuszny, przed Nim, jako Sędzią swych czynów i zamierzeń, trwogę żywił, a jako dawcę szczodrobliwego wszelkich łask — wielbił.

Wiedzieliśmy przecie, żeś najgorliwszy i najskrupulatniejszy w spełnianiu wszelkich praktyk religijnych; żeście pospołu z bratem, królem arcychrześcijańskim, dołożyli wszelkich starań oraz podjęli i przecier-

pieli wiele ciężkich trudów, by spory religijne na temat istoty Boga, sposobu składania Mu czci oraz wiecznej szczęśliwości pośmiertnej, spory, wzniecone przez roztrząsania uczonych, załagodzić oraz dawną wiarę, Chrystusowym posłannictwem uświęconą, wzmocnić i utrwalić, i to nie tyle siłą oręża, ile powagą pism Ojców Kościoła, nauką i wskazówkami, przez Świętych Apostołów do wierzenia podanymi i przez nas przyjętymi. Jesteśmy przekonani, że dzięki Wam mogłoby się dokonać w pokoju, bez krwi rozlewu dzieło największe, po wszystkie czasy pamiętne: dzieło zjednoczenia. Niestety jednak, tajemna losów konieczność czy to nierozwaga i wygórowana żądza jednostek, wywoławszy gniew i obrazę boską, popchnęły strony zwaśnione do bratobójczych walk domowych. Ten, komu ma być powierzony w opiekę wielkie państwo, dobro wielu ludzi i całość spraw państwowych, winien w podejmowaniu wszelkiej czynności wykazywać ostrożność oraz daleko w przyszłość sięgającą przeczność.

Przezornego zatem monarchy było nam potrzeba.

Wiadome nam było dobrze, ileś wykazał bystrości umysłu trafnie oceniając to, co dla państwa może być korzystne, a co szkodliwe; ileś wykazał rozsądku w przewidywaniu przyszłych wypadków, ile zaradności we wszelkich poczynaniach w najcięższych i najburzliwszych chwilach, jakie nawiedzały Twój dom i całą Francję od wczesnego Twego i braci dzieciństwa; wiedzieliśmy także, że do zażegnania i pokonania tych przeciwności brat Twój, Król arcychrześcijański, do Twojej we wszystkim zawsze uciekał się rady, pomocy, usługi.

Przy wyborze króla wszystkie narody zawsze miały na względzie uzyskanie równego dla wszystkich wymiaru sprawiedliwości tak, by nie tylko król nie mógł sam niesprawiedliwości wyrządzić, lecz aby ponadto mógł słabszych przed krzywdą potężniejszych obronić.

Sprawiedliwego zatem króla było nam potrzeba.

Nie uszło więc naszej uwagi i to, żeś Ty zawsze dbał gorliwie o sprawiedliwość, żeś nigdy nic takiego nie uczynił, co by trąciło skąpstwem lub poządlnością.

Król musi nie tylko ochronić swych poddanych przed krzywdą ze strony ich współobywateli, lecz ponadto o wiele bardziej jeszcze — odeprzeć skutecznie przemoc zewnętrzną, szczególnie zaś, gdy panuje nad krajem, którego prawa oddają mu w ręce naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi.

Króla, odznaczającego się wielką odwagą, wiedzą wojskową i doświadczeniem wybitnym w rzemiośle wojennym, było nam potrzeba. Nie mogło więc dla nas pozostać tajemnicą, o czym zresztą świat cały dobrze wie, że to Ty właśnie w czasie największej i najcięższej wojny domowej we Francji jako naczelną wódz wojsk swego brata, sam jeszcze niemal w pachołącym wieku, kiedy to innym zaledwie w udziale przypada obóz oglądać, Ty wówczas starleś się w otwartym boju z wrogami, pokonałeś ich na polu walki i dotąd urząd ten sprawując, nie dałeś się złamać żadnym trudom i niebezpieczeństwom; że nic nigdy nie mogło Cię oderwać od gorączkowej i ustawicznej działalności, nie tylko rozrywka lub przyjemność, lecz sen nawet, głód lub pragnienie, że wszystkiego musiałeś dojrzeć osobiście, nad wszystkim sam pieczę roztoczyć, że Twój to przede wszystkim wysiłek uchronił od zagłady prastarą monarchię francuską, życie i mienie obywateli.

Wolne narody wybierają sobie królów dla dobra obywateli. Dlatego król powinien dbać o pożytki i przywileje obywatelskie, czy to w zakresie spraw publicznych czy prywatnych, wobec nikogo nie unosić się pychą, gniewem lub zbytnią surowością.

Potrzebny był tedy Rzeczypospolitej król miłujący, dobrotliwy i łaskawy.

Doszły nas wieści, że to Ty właśnie wykazałeś szczególną dla ojczyzny ofiarność, szczodroblivość względem obywateli, łagodność usposobienia i uprzejmość, iżes własne majątności oddał do rozporządzenia państwu oraz tym wszystkim, którzy wśród niebezpieczeństw i trudów przy Twoim boku wytrwali, że dla wszystkich byłeś zawsze przystępny i uprzejmy, umiejąc powściągnąć gniew, który przyćmiewa siłę rozsądku. Mało tego. Tyś usiłował powstrzymać karzącą rękę sprawiedliwości od tych, którzy broń przeciwko królowi podnieśli i przywrócić ich ojczyźnie i królowi, żadnego z obywateli nie poczytywałeś za wroga, z Twej przyczyny wreszcie nie zginął żaden obywatel, chyba że w rozprawie wojennej.

Po cóż mam jeszcze mówić tu o Twej stateczności, wierności, stałości, umiarkowaniu i innych zaletach, któreś w pełni zespolił w sobie.

Wiedz zatem, Królewiczu Henryku, żeś dla zalet swych własnych został królem wybrany, a nie dzięki zabiegom magnatów lub wybitnym wpływom kilku zaledwie osobistości. Te bowiem wpływy nie mogłyby dostatecznie przeciwstawić się woli tak wielkich mas wyborców, pełnych poczucia wolności i niezwykłe prawych. Wiedz, żeś wybrany został na króla prawie jednomyślnie przez wszystkie ludy i ziemie w zakresie naszego królestwa pozostające. Nie odstraszyła nas ani odległa podróż, ani spodziewane trudności, ani pogłoski rozsiewane przez niektórych w tym celu, aby wzbudzić nienawiść ku Tobie. Uznaliśmy, że żaden trud dla Ciebie podjęty nie jest dla nas za ciężki, Ciebie uważamy za niezwyciężonego, zaś nienawiść, jaką Twe męstwo wywołało, poczytywalismy raczej za chlubę dla Ciebie niż ujme.

Nie będę już więcej mówił o Tobie, tym bardziej, że i obecność Twoja skłania mnie do zakończenia mowy.

W ten sposób oto przedstawiłem względy, dla których stany Polski i Litwy postanowiły Tobie powierzyć tron królewski.

## Część II

Jakie królestwo otrzymasz?

Z kolei wyjaśnię, jakie jest to nasze państwo, Tobie ofiarowane. Nie będę teraz opisywał, jak daleko i szeroko rozciąga się obszar Polski i Litwy, ani nie będę wyliczał ziem i ludów połączonych z nami wspólnotą prawną i państwową, ani sławnych niegdyś królestw, najpierw w prowincje państwa naszego zamienionych, a później obdarzonych prawem obywatelskim.

Nie będę przytaczał wysokości danin dla państwa ani wspominał o różnorodności piodów, o niezwykłej żyzności ziemi, mnogości zbóż, wielkości pastwisk, o dzierżawach państwowych, o podatkach wpływających do skarbcza z miast, miasteczek, wiosek. Nie będę tu rozwodził się nad wysokością ceł, mnogością towarów i to nie zbyt kownych, lecz do życia codziennego niezbędnych lub wreszcie takich, bez których obejść się nie mogą ludy sąsiednie. Nie będę tu podawał długości wybrzeża Bałtyckiego, jakie posiadamy od granic Pomorza szczecińskiego aż po granice Szwecji i Moskwy, nie będę tu również chwalił spławności naszych dróg wodnych ani dogodnych warunków naturalnych dla budowy

nowych portów oraz składnic towarowych, ani też dobrego położenia dawnych. Nie będę wyliczał naszych kruszców: żelaza, ołowiu, cyny, soli, rzadko spotykanej na ogół, oraz srebra. Wszystkie te bogactwa nie-małe przynoszą dochody, a jeszcze większe przynosić będą, jeśli się wło-ży w nie więcej starania i fachowego dozoru.

Poza tym, mieszkając między największymi mocarstwami i wśród najbardziej wojowniczych ludów, nie mogliśmy przecie, mimo wielkich starań, dojść do tak, wspaniałych wyników gospodarki rolnej, by za-brakło pola do pracy dla zapobiegliwego, gorliwego i skrzętnego ojca narodu. Lecz o tym, powtarzam, mówić nie będę. Nie jesteśmy przecież narodem, który by szczególnie cierpiał nad tym, iż dochody naszego władcy przy tak wielkiej obfitości wszelkich bogactw naturalnych nie są równie wysokie jak pewnych królów, którzy, upatrując szczęście w liczeniu pieniędzy, gdy ich jednak użyć przyjdzie, łąco doświadczyć muszą zwodniczości owego „złotego” szczęścia. Myślę, iż te wszystkie wartości materialne naszego królestwa nie mają dla Ciebie, któryś jest do chwały stworzony, żadnego znaczenia w porównaniu z tym, iż przy-padło Ci w udziale państwo, dające największe pole do popisu Twej tak niezwyklej odwadze, kraj dla ukazania świetności Twego umyślo-wego polotu najbardziej właściwy i pożądany.

Wiem ja dobrze, że królowie, którzy są na ziemi narzędziem Bożej Wszechmocy, dla podjęcia tak uciążliwego zadania obficie wyposażeni zostali we wszystko, co przy rządzeniu państwem przydać się może, winni więc posiadać wszelkie zalety i przodować w nich wobec reszty śmiertelników.

Lecz te wartości charakteru, którymi królowie mogą zyskać naj-więcej uznania i poważania u poddanych (oczywiście poza miłością do Boga, od którego bierze początek wszystko, co prawe i zacne), są: wiel-koduszność, dobrotliwość, szczerobliwość oraz mądrość, kierująca całym naszym postępowaniem. Majestat i wszechmoc Bożą w tym przede wszystkim widzą i czują śmiertelni, iż Bóg, swym rozumem świat cały prowadząc i porządkując przezornie, szczególnie o życie ludzkie dba i troszczy się o nie, a przez tę wszechogarniającą dbałość o sprawy ludzkie i o cały wszechświat wykazuje swą niezmierną potęgę i siłę boską. Podobnie u królów, jako że Bóg częścią swjej władzy podzielił się z królami, cenimy przede wszystkim umysł, dalekie kręgi ogarniający, podziwiamy odwagę, pogardę dla niebezpieczeństw, lubimy sprawiedli-wą ocenę zasług człowieka, dobroć, spodziewamy się wielkoduszności i rozumu.

Wobec tego twierdzą, żeś nie mógł otrzymać państwa bardziej od-powiedniego dla wykazania tych cnót iście królewskich oraz ich świad-czenia.

Przed wszystkim Twój wzniosły i wielki zapał oraz pragnienie sławy wojennej znajdują u nas wiele sposobności do wojen w obronie sprawiedliwości i wiary.

Wprawdzie i we Francji sprawowałeś naczelne dowództwo wojsko-we w poprzednich wojnach i odniosłeś szereg sławnych zwycięstw. Jed-nak te wojny, choć konieczne, przecie ze względu na to, iż rozgrywały się między obywatelami, których łączyła wspólnota pochodzenia i krwi, wszelkiego prawa ludzkiego i boskiego, dla obu stron były żalobne i smutne.

My zaś z ludami chrześcijańskimi sąsiadujemy w sposób ciągły na odcinkach: części cesarstwa niemieckiego i części Czech; ze Szwecją

graniczymy na skraju Inflant, a mianowicie blisko ujścia rzeki Narwy, od reszty Szwecji dzieli nas morze. Poza tym mamy za sąsiadów: Węgry północne i Siedmiogród, kwitnące niegdyś królestwo wiernych sprzymierzeńców, teraz w znacznej mierze podbite przez Turków i grożące nam potęgą tych najeźdźców. Z kolei graniczymy z Wołochami, którzy podlegają Otomanom i haracz im płacą; dalej biegnie granica pobrzeżem białogrodzkim, stanowiącym niegdyś część Wołoszczyzny, dziś prowincję turecką. Wreszcie idą bezładne i olbrzymie obszary, władztwo Tatarów i Moskwy. Będziesz więc miał pod dostatkiem z jednej strony wypróbowanych sprzymierzeńców naszych, z którymi wieczystej przyjaźni gorąco pragniemy i na nią liczymy, z drugiej strony — wrogów, stojących już od dawna poza nawiasem wszelkich ludzkich więzów, nie tylko religijnych, przez swe wiarołomstwo, zabobonność i bezbożność. Będziesz mógł z nimi zetrzeć się w polu przy życzliwym poparciu całego chrześcijaństwa i niebios, wymierzyć im karę za tyle krywd chrześcijańskiej Rzeczypospolitej zadanych, a wreszcie z ich niewoli oswobodzić tyle tysięcy chrześcijan, miast, ludów, krajów, królestw. Będziesz miał również pod dostatkiem powodów do wojen, boć to oni przecież zwykli szukać zaczepki, oni to zwykli, wedle własnej potrzeby, przestrzegać lub lekce sobie ważyć przysięgę wierności.

Co zaś mam powiedzieć o sile zbrojnej Polski i Litwy? O przesławna i boska mądrości naszych przodków, którzy bogactwo królów naszych postanowili zabezpieczyć przede wszystkim siłą orężną, wystawioną z prywatnej szkatuły rycerstwa! Już od zarania dziejów zagrażali ustawicznie naszemu państwu wspólni wrogowie całego chrześcijaństwa, więc przodkowie nasi, uważając za zbawienne i chlubne zarówno dla dobra wszystkich państw, jak szczególnie naszego, rzemiosło wojenne, zobowiązali ustawami do służby rycerskiej najprzedniejszą w Rzeczypospolitej warstwę — oczywiście szlachtę — i nikogo prawie do stanu szlacheckiego nie wprowadzili, jeśli nie dokonał jakiegoś znakomitego czynu wojennego. W Polsce przeto i Litwie cała szlachta zowie się rycerstwem i jest nim istotnie.

Na zasadzie prawnych urządzeń naszych warstwa ta daje państwu ciągle nowych ludzi do senatu, na dostojników kościelnych, urzędników, sędziów; szlachta wespół z senatem i grupą przedstawicieli miast w drodze powszechnego głosowania wybiera królów, jej przedstawiciele prawa uchwalają, ona zawsze piastuje zaszczytne godności, jej osiedla, włości, majątki już od bardzo dawna wolne są od ciężarów, żadnemu oszacowaniu ze strony skarbu nie podlegając; co więcej, poszczególni królowie na wyścigi jej dobra powiększali.

Dzięki tym oto urządzeniom przodków naszych wojska polskie w spotkaniu z wrogami, szczególnie w pieniądze zasobnymi, z wrogami, którzy przeciw nam prowadzili niezliczone zastępy wyborowego żołnierza, grubo opłacanego, często, gdy pierwszy ich atak zachwiał się i załamał, a na żołd dla zaciężnych nie stało, wojska polskie zwyciężały wroga prawie bez krwi rozlewu i bez żadnego trudu.

Mianowicie król polski, w wypadku wybuchu wojny i konieczności obrony granic, może bez żadnych wydatków wystawić armię ponad 100 000 liczącą. Szlachta nasza bowiem więcej sobie ceni możliwość rozstawienia i utrwalenia swego imienia w pamięci potomnych oraz zasłużenia się państwu i królowi niż żołd. Nawet gdyby król zapowiedział jakąś wyprawę zagraniczną dla zdobycia sławy wojennej, to i wówczas,

przy bardzo małych środkach pieniężnych na żołd przeznaczonych, mógłby wystawić wielkie wojsko.

A jacy to będą żołnierze? Przede wszystkim swoi, nie obcy, następnie z tej warstwy, która jest kwiatem i ozdobą majestatu Rzeczypospolitej. Bo zarówno gdy przemoc odeprzeć należy, jak gdy za chwałę państwa walczyć przyjdzie, wiedzą oni dobrze, że muszą stanąć do boju w obronie ognisk domowych, żon i dzieci, czci przodków i w obronie wszystkich zaszczytów, które tracą wartość bezpośrednio z utratą dobrego imienia.

Bowiem tych ze szlachty, którzy z powodu tchórzostwa lub haniebnego postępków w czasie pokoju, niesławą napiętnowani zostali, nawet krewni, małżonki i dzieci zgodnie z obyczajem przodków uznają za niegodnych udziału w przywilejach i zaszczytach obywatelskich, wszelkiego udziału w życiu społecznym i gospodarczym, a nawet prawa stąpania po ziemi ojczystej. Wreszcie dla obwinionych o przestępstwa gardłowe obawa przed niełaską starczy za areszt, więzienie i kajdany, a śmierć sama wydaje się im lżejsza od piętna hańby. Oto dla czego nieraz wojska nasze, gdy zaskoczone i oszołomione przewagą wroga zaczynały się załamywać, na samą wzmiankę o honorze rycerskim stawały znowu do walki i często pokonywały nie tylko przeważające siły przeciwnika, lecz nawet niedogodności terenu oraz nieszczęśliwy zbieg okoliczności, co w bitwach zazwyczaj bardzo wielką odgrywa rolę.

Dowiedli nasi ojcowie i dziadowie w różnych bitwach, a szczególnie zaś pod wsią Grunwaldem, że nawet pancerne zastępy Germanów, ich przemożne i nieugięte hufce można zwyciężyć, że da się pokonać zwinnosć jazdy tureckiej i nieustępliwość janczarów, najpierw w wawozach Macedonii oraz w wielu innych miejscach, a później za panowania Zygmunta I pod miastem Rohatynem<sup>15</sup>. Dowiedli w wielu potyczkach, iż w męstwie nie ustępują Węgrom i Czechom. Zaś Moskwa i Tatarzy, ludy z natury wojownicze, a zażywające odpoczynku i spokoju wprost niezdolne (w walce z nami klęsk doznając) utrwały ciągle i pomnażały znakomicie naszą sławę wojenną.

Ostatni nasz król odznaczył się wprawdzie bystrością i sprawnością umysłu, dobrocią i owocną działalnością dla ojczyzny, jednak bardziej oddany był pracy pokojowej niż rzemiosłu wojennemu. Więc w tym okresie czasu, czy to dlatego, że nie nastęrczały nam się chwile sposobne do wykazania cnoty wojennej, czy że nie zostały wyzyskane z powodu wrodzonej królowi powolności, w każdym razie nie dorównaliśmy, jak się zdaje, świetnym i wielkim czynom przodków naszych. Żywym jednak tętnem biło i bije wrodzone ich potomkom pragnienie znacznej sławy i nie słabnie siła ducha. Oto dowody. Ilekroć król dopuścił do starcia wojennego, tylekroć rycerze nasi, choćby liczebnie słabsi, zawsze zwycięsko z pola bitwy wracali, a wielu bardzo z nich, domowe wyczasy sobie zbrzydźwiwszy, szukało poza granicami kraju sposobności do wojaczki i do zdobycia laurów rycerskich. A cóż się działo pod Newlem<sup>16</sup>, w owej słynnej po wsze czasy bitwie z Moskwą, cóż później z nią także nad rzeką Ułą?<sup>17</sup> A później w starciu z wojskami Eryka, ówczesnego króla szwedzkiego, znowu pod wsią Morymem? Jakież to

<sup>15</sup> W bitwie pod Rohatynem hetman Mikołaj Kamieniecki pobił Mołdawian w przeprawie przez rzekę Dniestr (4 X 1509).

<sup>16</sup> Zwycięstwo pod Newlem w r. 1562.

<sup>17</sup> Zwycięstwo nad Ułą w r. 1564.

wówczas duch panował wśród polskiego i litewskiego rycerstwa, jakież zapał! jakaż pogarda dla ran i śmierci! z jak miażdżącą szybkością zdobyły wojska nasze Tarwast<sup>18</sup> na Inflantach, a następnie Izbork na ziemi moskiewskiej, potem Ułę<sup>19</sup>, gród warowny, wzniesiony przez Iwana, cara Moskwy, na granicy litewskiej. Co za odwaga, co za postawa, co za przytomność umysłu! Jak gorliwie, jak gwałtownie, z własnej nieraz podniety za broń chwyciwszy, napad Tatarów na ziemię naszą odparli albo dawną klęskę pomścili. A w roku ubiegłym niewielki zastęp naszego rycerstwa, chcąc odzyskać dla Bogdana<sup>20</sup> tron Mołdawii, która się go wyrzekła, gdy na Ruś wyruszył, jakże wielkiej przewadze Turków i Mołdawów opór stawiał! jakiego spustoszenia dokonał wśród wojsk nieprzyjaciół!

Nieskończenie długo trwałoby wyliczanie bohaterskich czynów rycerzy naszych z lat ostatnich. Świadczą one jednak, iż w sercach Polaków i Litwinów nie wygasło męstwo przodków. Takich więc żołnierzy i tak wielkie siły zbrojne, tego rodzaju możliwości walki otrzymałeś, Królewiczu Henryku. Poza tym mieć będziesz obfitość koni bojowych, dogodne dostawy żywności, niezmierną moc budulca na okręty, wszelkie dostatki potrzebne do przygotowania wojny i jej prowadzenia oraz do wystawienia zasobnej floty.

Gdzież zaś więcej pola do popisu mieć będzie Twa osławiona dobrotliwość i wielkoduszność jak nie tutaj, wśród tych ludzi, którzy sprawiedliwie postępować umieją nawet bez smutnej nauki doświadczenia, bowiem sama skłonność naturalna do dobra ich prowadzi. Oni to, choć są wolni i znosić więzów nie umieją, jednak imię królewskie uważają za wielkie i święte.

W pożyciu rodzinnym zalecają ich wszelkie przymioty, jak łagodność i uprzejmość, wobec ludzi obcych gościnność, odznaczają się ponadto bezgraniczną szczerością i prawdomównością. Dla nich bogactwo, władza, zaszczyty są jedynie narzędziem do zachowania dawnego obyczaju i prawa, utrwalania bytu państwa i powiększenia Rzeczypospolitej, przysłużenia się królowi, nie zaś podniętą do zuchwałości, pychy i przekory. Oni to zawsze niezłomnie i święcie dochowywali wiary, zaprzysiężonej królowi, miłość okazywali nie tylko władcom samym, lecz również ich potomkom, gorliwie zabiegając o ich dostatnie wyposażenie.

Łagodności i umiarkowania Polaków choćby to widocznym jest dowodem, że chociaż ze śmiercią króla prawo umilkło, władza urzędów uległa pewnemu uszczupleniu, życie polityczne zamarło, nie doszło jednak wewnątrz kraju do żadnego zamieszania — co w naszych czasach jeszcze mogło się zdarzyć za podniętą ambicji i chciwości — lecz nawet dawne nieporozumienia, ze sporów osobistych uprzednio wynikłe, uległy poniechaniu na rzecz dobra Rzeczypospolitej, wymiaru sprawiedliwości nie zawieszono, przeciwnie, ustanowiono tym cięższe przepisy i kary, wewnątrz kraju umocniono pokój, uniemożliwiono wszelkie nieuczciwe zabiegi o tron.

Ponadto nie mniej widoczna jest i ta okoliczność, że spośród tylu dostojnych i znakomych obywateli żaden nie sięgnął po berło królewskie, lecz wszyscy woleli żyć na równych z resztą obywateli prawach.

<sup>18</sup> Zdobyto Tarwast w r. 1561.

<sup>19</sup> Zdobyto Ułę w r. 1568.

<sup>20</sup> Wyprawa Mieleckiego i Sieniawskiego z Aleksandrem Bogdanem miała miejsce w r. 1572.



Z tego więc łącno dojrzysz, iż żaden naród, żadne społeczeństwo nie potrafi za dobrodziejstwa królów tak wielką im odplacić wdzięcznością, jak my, Polacy. Bowiem za życia królów spełniamy wszelkie względem nich obowiązki ze szczerym przywiązaniem, po śmierci wdzięczną darymy ich pamięcią.

Którzy ponadto królowie, oprócz naszych, mają do rozporządzenia tak niezliczone skarby dla okazania swej hojności i dobroci? Wszak gdyby nawet i codziennie szczerze dary sprawiali swym poddanym, i tak nie zdołaliby swych bogactw wyczerpać.

Mnie się wydaje, że spośród innych wspaniałych i cudownych urzędów naszego państwa jedno szczególnie pomnożyło moc i sławę ojczyzny. To mianowicie, iż przodkowie nasi już od początku mocno postanowili gromadzić zasoby i zaszczyty nie tyle dla wszystkich swych potomnych, ile dla najdzielniejszych. Gdy z kolei dokonali podziału wszelkich dochodów państwowych w ten sposób, że jedne służą celom prywatnym, inne publicznym, część oddali do rozporządzenia królowi i Rzeczypospolitej, część zaś o wiele większą przeznaczili na pobudzenie i wynagradzanie działalności obywatelskiej oraz dochody te przywiązali do godności i zaszczytów, które zresztą, podobnie jak godność królewska nie związana u nas z żadnym rodem, dostępne są nie wybranej garstce, lecz tym wszystkim spośród szlachty, którzy zajaśnili mocą talentu i dzielności oraz zasługami dla Rzeczypospolitej.

Zbyt długo trwałoby wyliczanie wszystkich korzyści i zaszczytów z nich płynących, wszystkich biskupstw i innych godności kościelnych, wszystkich naczelnych urzędów ziemskich i grodzkich, zwanych województwami i kasztelaniami, wszystkich urzędów królewskich i dworskich, starostw oraz w ogóle wszelkich urzędów podatkowych poszczególnych ziem i grodów, i wszelkich darowizn.

Tak więc wielu ludzi, dzięki jedynie swej zasłudze, stopniowo z niskiej zaledwie kondycji wznosi się z wolna ku najwyższym wszystkim stopniom społecznym i osiąga wielkie fortuny. Wobec możliwości osiągnięcia tyłu i tak wielkich nagród nie zabraknie u nas obywateli roztropnych i ojczyznę miłujących, którzy nie zawahają się życia swego narażać na niebezpieczeństwo w obronie całości Rzeczypospolitej oraz w obronie dostojeństwa i wielkości jej panowania; z drugiej zaś strony na podstawie praw i ustaw król ocenia i waży męstwo oraz zasługi względem państwa oraz rozdziela powyżej wspomniane nagrody, więc z niezmiernej liczby owych nagród zawsze znajdzie coś takiego, czym codziennie może kogoś z podwładnych obdarzyć.

Oto więc przypało Ci w udziale pole do działania, godne i właściwe dla Twego wybitnego umysłu oraz szczególnej rozwagi. Chyba łącno pojmujesz, jak wielkie masz możliwości w tym kraju tak rozległym wszерz i wzdłuż, zawierającym tak zróżnicowaną ludność i tyle nacji, których poza wspólnotą państwa nic z sobą nie łączy, ani język, ani jedność prawa i obyczaju, oraz sąsiadującym bezpośrednio z tyłoma ludami i to przeważnie bitnymi.

Muszę tu przyznać naszym przodkom doświadczenie i mądrość w rządzeniu państwem. Mianowicie dali królom wiele organów doradczych do pomocy w spełnianiu najwyższego obowiązku. Dwa oto są stany w Polsce: jeden — plebejski, drugi — szlachecki. Plebs przeznaczili przodkowie nasi do pluga, hodowli bydła i wszelkich zajęć wiejskich, dalej do rzemiosła i handlu, oraz zwolnili go od powinności woj-

skowej, aby mógł w spokoju oddawać się swojej pracy, ponadto nadali mieszczanom pewne przywileje z zakresu prawa prywatnego, a wzorowane na prawie niemieckim, z Niemcami bowiem łączą naszych mieszczan najbardziej ożywione stosunki handlowe. Szlachtę zaś, jak to już wyżej wspomniałem, przeznaczyli do rzemiosła wojennego i do zarządu Rzeczypospolitej. Następnie (co było nieodzowne ze względu na tak wielką ilość szlachty oraz przeważnie wielką odległość jej posiadłości od siebie) cały pierwotny obszar królestwa wraz z wszystkimi ziemiami, zdobytymi na wojnie lub przyłączonymi do nas pokojowo, podzielili na województwa, te zaś na kasztelanie celem usprawnienia administracji w czasie pokoju, a służby rycerskiej w czasie wojny. Więc i na wojnę wyrusza szlachta województwami i w każdym województwie w kilku miejscach roki się odbywają, każde ma swoje sejmiki, urzędy i jest niejako odbiciem ustroju Rzeczypospolitej. Na tych to sejmikach król, choć nieobecny, przez listy lub swoich wysłanników ogłasza szlachcie w razie, jeśli trzeba coś nowego postanowić w sprawach państwowych czy w sprawie wojny; następnie posłowie, opatrzeni w instrukcje od sejmików, na wolnym sejmie całej Polski i Litwy albo uchwalają, albo odrzucają wnioski przez króla postawione. Ponadto królowi przydzielono jakby stały organ doradczy — senat, który składa się z najwyższych urzędników: wojewodów i kasztelanów, oraz biskupów, jednym słowem z pierwszych w kraju mężów. Między nich rozdzielane są wszystkie części państwa i województwa, by nimi mądrze i statecznie kierowali, oraz najważniejsze zadania państwowe, by je troskliwie wypełniali. Więc w wypadku, jeśli trzeba przedstawić szlachcie jakiś wniosek lub coś szybko wykonać w pewnych szczególnych okolicznościach, król radzi się senatu, z nim też rozpatruje przestępstwa polityczne, a ponadto pośredniczy w prywatnych sporach tych obywateli, którzy się doń zwracają.

Ponieważ zaś wszystkie postanowienia królewskie muszą być oparte na przepisach prawnych, a wszystkie zamierzenia w zakresie państwowym lub pracę, zanim król je podejmie, muszą zyskać zgodę senatu, przeto nasz król ma tym łatwiejszy i dogodniejszy zarząd państwem. Ponieważ zaś ma on być dla obydwu stanów przewodnikiem, kierownikiem i sędzią najwyższym, więc winien odznaczać się wielkimi zdolnościami, wielką bystrością umysłu, posiadać znajomość wszystkich ustaw i urzędzeń krajowych, poznać dobrze prawa poszczególnych ludów królestwa, ich warunki życia, zaznajomić się z tekstem sojuszów łączących Polskę z innymi ludami, wzorować się na obyczajach przodków. Jeśli zaś poznanie tych wszystkich zagadnień już wymaga od króla wielu i różnorodnych uzdolnień, to jakże niezwykłej przenikliwości wymagać będzie jeszcze jeden obowiązek królewski: konieczność trafnej oceny ludzi, aby król mógł odróżnić, komu przydzielić obowiązki reprezentacji, kogo do senatu powołać, komu powierzyć godności kapłańskie, dostojęstwa, władzę wojskową, urzędy. Sprawa ta dotyczy w pierwszym rzędzie czci królewskiej, a następnie dobra Rzeczypospolitej. Chodzi o to, aby król dobrał sobie wiernych i doświadczonych doradców, pomocnych mu w sprawowaniu obowiązków państwowych i władzy najwyższej.

Ponieważ zaś także i nasze państwo doznało szkodliwych następstw walk religijnych — co odczuło wiele krajów chrześcijańskich, dokąd dotarło nowinkarstwo w zapatrywaniach na istotę Boga i jego kultu — król więc będzie musiał wykazać wiele rozwagi i rozsądku, aby zapobiec wszelkim gwałtownym wystąpieniom, waśniom i wojnie domowej. To

wielu państwom niedawno wiele szkody przyniosło, naszemu zaś niezwłoczną zgubę zgotuje, gdyż barbarzyńcy czyhają tylko na lada sposobność opanowania naszego kraju. Ponadto daje się odczuć w naszym państwie brak szeregu urzędzeń, jeszcze nawet nie zapoczątkowanych; wiele znów pomysłów rozchwiało się i poszło na marne, jako że sprawy ludzkie kruche są i niepewne. Trzeba je na nowo i rozumnie nawiązać, przywrócić normalny tok sądownictwu i bardzo wiele innych czynników siły państwowej wskrzesić i na nowo rozbudować. Bystrość Twego umysłu i energia znajdują tu wdzięczne pole do działania najpierw przy zapoznaniu się z tymi sprawami, a później przez wcielenie ich w życie.

Sądzę, że tymi oto najprawdziwszymi pochwałami dostatecznie poleciłem Tobie nasze, a raczej już Twoje królestwo, Tobie, potomkowi krwi królewskiej i następcy tronu, cnót królewskich pełnemu.

### Część III

Czego rodacy moi od Ciebie nie tyle żądają, ile oczekują?

Czego zaś ojczyzna nasza od Ciebie oczekuje, czego się po Tobie spodziewa, pozwól, proszę, abym to wypowiedział jej słowami. Wyobraź sobie, że to ona tak z Tobą mówi i milcząc zdaje się takie słowa wypowiadać:

„Rozumiesz dobrze, Henryku, że brzemień godności królewskiej jest wielkie, chociażby przypadło w udziale tytułem dziedzictwa i zasług przodków. O wiele jednak cięższe i bardziej wiążące się staje, gdy ofiarowane zostało z dobrej woli przez przyszłych poddanych. Ponieważ tedy bardziej dla Ciebie jest zaszczytne, iż nie w kołyse już na tron Cię przeznaczono, lecz na polu elekcyjnym, przez tylu ludzi czujących się wolnymi, ludzi obcych i pod żadnym względem wobec Ciebie niezobowiązanych, królem obrany zostałeś, więc chyba sam widzisz, że tym bardziej winienesz wykazać czujność i starań dołożyć, aby nie zawieść pochlebnej opinii swych wyborców.

Dokonałeś już wielkich czynów, ale teraz, jak widzisz, przypadł Ci w udziale taki zakres działania, iż wymaga on od Ciebie na rzecz chrześcijaństwa i dla mnie czynów o wiele większej miary niż te, których już dokonałeś.

Ludy całego świata oczekują ze wzruszeniem wieści o Twych bohaterskich czynach. Ci, którzy pragną dla Ciebie sławy, przepowiadają, że to Ty właśnie przywrócisz moim synom dobre imię na wojnie utracone z winy przodków, że pomścisz krzywdy wyrządzone mi przez barbarzyńców, co więcej, chrześcijaństwo, teraz znękanе, skrzepisz i ożywisz. Twój zaś wrogowie niczego więcej nie pragną, jak tylko tego, abys zaprzestał służyć gwieździe sławy.

Droga Ci jest Francja, gdyż Cię na świat wydała i wychowała. Lecz Francja ma z wielu tytułów zobowiązania względem Ciebie i Twojej rodziny, ponieważ niejednokrotnie doznała od Was pomocy i obrony w niebezpieczeństwach, ustawicznie zaś jest przez Was otaczana najwyższą troskliwością i hojnie obdarowywana. Ja zaś wyniosłam Cię na najwyższą godność, nie mając żadnych zobowiązań wdzięczności względem Ciebie i Twojej rodziny. Więc oto, ponieważ, zdaniem ludzi najmędrszych, więcej należy miłować ojczyznę, która nas przyjęła dobrowolnie w swe ramiona, niż tę, która nas tylko urodziła, głębokie żywić przekonanie, że to ja właśnie stanę Ci się najbliższa, ja, która Cię z własnej woli przywołała i godnością królewską zaszczycała.

Mając Ciebie myślę, że odzyskam te wszystkie wartości, jakie opromieniały poprzednich naszych królów:

połot duchowy, siłę i powodzenie Bolesławów, nieugiętość w ciężkiej doli Władysława Łokietka, umiar w powodzeniu Władysława Jagiełły, wspaniałomyślność i sprawiedliwość Kazimierza Wielkiego, powagę i mądrość Zygmunta I, łagodność i delikatność Zygmunta Augusta. Otocz mnie tylko życzliwą opieką, a tym łatwiej zniosę tęsknotę za nimi.

Okazałeś taką wrodzoną dobroć serca, iż choćbym nawet nie była zabezpieczona świętością przysięgi, złożonej przez Ciebie na ręce moich posłów, to ze względu na samą tę dobroć gotowam zaufać Ci, wierząc, iż nie tylko dotrzymasz tego, coś mi obiecał, lecz że jeszcze o wiele więcej dokonasz oraz że całą swą pracę, gorliwość, wszelkie pomysły zużyjesz ku pożytkowi mojemu i chwale. Tą nadzieją przejętą powierzam Twojej pieczy całe państwo, dobra, majątności, prawa, wolność wreszcie moich obywateli, wolność, która, powiem, droższa im jest i cenniejsza od życia samego. Co więcej, pewna jestem, że będziesz się o nią nie mniej troszczył niż o siebie.

Jeżeli jednak ta głęboka nadzieja mnie zawiedzie (oby Bóg odwrócił ode mnie ten cios), biada wówczas mnie, nie tylko nieszczęsnej, lecz i niemądrej. Wówczas bowiem w oczach tych wszystkich kandydatów, których dla Ciebie zlekceważyłam, godna się stanę już nie litości, lecz nagany.

Jeżeli zaś przeciwnie, doznam od Ciebie tych dobrodziejstw, których się spodziewam, to nie tylko mnie uszczęśliwisz, ale i siebie.

Zażywać wszak będziesz w pełni najszczerzej miłości obywateli, pełen dumy ze swych pięknych prac, słusznie licząc na uwiecznienie pamięci swego imienia. A członkom Twojej rodziny i potomkom proponować będą z kolei tron nie tylko moi poddani, lecz i inne ludy".

Tak to ojczyzna nasza do Ciebie przemawia.

Zakończenie

My zaś Króla Królów, Zbawcę i Opiekuna Najwyższego, który rządzi wszystkimi królami wedle swej woli, prosimy w pełnej czci pokorze, by, podobnie jak serca naszych obywateli natchnął do jednomyślnego wyboru Ciebie na króla, tak teraz z kolei wszystkie Twe zamierzenia i czyny skierował ku chwale imienia Bożego, ku dobru i pożytkowi naszemu, a Ciebie samego i nasze królestwo, które z Jego woli dotychczas najświetniej rozkwitało, zechciał strzec i osłaniać.

Więc teraz czyniąc zadość poleceniom, ogłaszamy Cię, ku szczęściu i pomyślności Twojej, Twojego urzędu, naszej i całego państwa, Królem ludów Polski, Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Zmudzi, Kijowa, Wołynia, Podlasia i Inflant na mocy tradycyjnej uchwały senatu, szlachty, miast, do głosowania uprawnionych; wręczamy Ci także dokumenty naszej legacji, a dzień 2 października, wyznaczony przez sejm elekcyjny, ogłaszamy zgodnie ze zwyczajem naszych przodków jako dzień objęcia przez Ciebie rządów, prosząc Cię zarazem usilnie, abys jak najrychlejszy przybył do Polski. Sama rzeczywistość mówi bez naszych zapewnień, jakie państwu naszemu grożą burze, jakie nieszczęścia. Jedyne Twój przyjazd może je zażegnać. Wszyscy oczekują Twego przybycia z niecierpliwością. Już naprzód wyobrażam sobie radość owego dnia i uciechę nie do wiary, z jaką spoglądać będą rodacy moi na Ciebie, gdy siądziesz na tronie królewskim, ustrojony w insygnia monarsze, jakby heros

z nieba zesłany. Nie pozwól więc, Królu potężny, czekać na siebie zbyt długo królestwu, miłującemu Cię głęboko i spragnionemu Twej obecności, nie opóźniaj radości swych poddanych, przyspiesz wyjazd tam, dokąd Cię wzywa wola Boża, zgodnie z tajemnym wyrokiem przeznaczenia, dokąd Cię wzywa Twa cnota i przychylność ludzka, abyś pracą, gorliwością, wiernością, staraniem zyskał sobie miano Ojca naszej Ojczyzny, abyś sławą swego imienia, radosną dla ludów chrześcijańskich, napełnił świat cały, abyś święcił triumfy znakomite nad pokonanymi wrogami naszego państwa i całej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej.